

Gołębiowska, Natalia

Człowiek ponowoczesny w relacji do świata i drugiego człowieka

Studia Redemptorystowskie nr 9-1, 91-123

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Natalia Gołębiowska

CZŁOWIEK PONOWOCZESNY W RELACJI DO ŚWIATA I DRUGIEGO CZŁOWIEKA

Wstęp

W dzisiejszym świecie zauważa się tzw. modę na postmodernizm i z m. Ludzie chętnie używają terminów 'ponowożytność', 'postmoderna' czy 'postmodernizm' na określenie pewnych nurtów w wielu dziedzinach ludzkiego działania zarówno intelektualnego, jak i estetycznego. Stąd postmodernizm jest postrzegany jako część zmian zachodzących we współczesnej cywilizacji, pojawiających się np. w architekturze, literaturze, muzyce czy filmie. Są one najpierw opisywane przez filozofów, a potem popularyzowane przez środki społecznego przekazu. To przejście od filozofii do języka potocznego odbywa się szczególnie w sferze kultury, ma także wpływ na kształtowanie postaw życiowych ludzi. Właśnie to zjawisko będzie podstawowym tematem badawczym niniejszej pracy. Głównym polem mojego zainteresowania będą zaś rozważania na temat wpływu idei ponowoczesności na jednostkę oraz na relacje międzyludzkie. Zatem artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie o los współczesnego człowieka kreującego się na postmodernistę. Stanowi też swoistą syntezę różnych myśli i idei, które ponowoczesny wprowadza w swoje życie i za pomocą których chce uregulować swoje stosunki z innymi. W tym kontekście należy podkreślić, że nie interesuje go jakość relacji interpersonalnych, lecz to, co może zyskać, angażując się w nie.

1. Podstawowe pojęcia

Aby mówić o relacjach między człowiekiem ponowoczesnym a innymi ludźmi, a także o jego stosunku do otaczającego go świata, należy w pierwszej kolejności wyjaśnić najważniejsze pojęcia, takie jak postmodernizm, ponowoczesność czy relacja interpersonalna.

1.1. Czym jest postmodernizm?

Termin postmodernizm, czy postmoderna (od łac. *post* – po, poza; *modernus* – nowoczesny, współczesny¹; czy też połączenia łac. *post* – po, i fr. *moderne* – nowoczesny²) związany jest z francuskim słowem *le postmoderne* (*le postmodernisme*) oraz z angielskim *postmodern* (*postmodernism*)³. Adekwatnym odpowiednikiem *posmodern* w języku polskim byłoby określenie „ponowożytność”⁴.

Charakterystyczną częścią omawianego wyrażenia jest jego przedrostek *post*, wskazujący na coś nowego, następującego po czymś starym. W tym przypadku postmodernizm jest okresem po nowożytności (modernizm), a *post* utożsamia się z *anty*. Stąd mowa o antymodernizmie, czyli negacji modernizmu. W tej postmodernistycznej atmosferze za pomocą owego przedrostka powstało też wiele innych słów, takich jak poststrukturalizm, postmetafizyka, postkolonializm, postindustrializm⁵, które podkreślają klimat tego nurtu.

Idea ponowoczesności najpierw pojawia się na gruncie krytyki artystycznej, aby potem zająć miejsce w świecie myśli filozoficznej i poprzez media dotrzeć do przeciętnego człowieka. Po raz pierwszy słowa „postmodernizm” (*postmoderne*) użył angielski malarz J.W. Chapman ok. roku 1870⁶, mówiąc o postimpresjonizmie, czyli nowym stylu w malarstwie francuskim, będącym przeobrażeniem impresjonizmu⁷. Od tego momentu wielu próbowało za pomocą tego pojęcia opisać różnego rodzaju zmiany w kulturze. Na przełomie lat 50. i 60. XX wieku amerykańscy krytycy i teoretycy sztuki mianem postmodernizmu określili zmiany polegające „na wyjściu poza granice gatunków, na rozbiciu tradycyjnych modeli narracji artystycznej”⁸. Pojęcie to upowszechniło się szybko po wydaniu w 1979 roku dzieła francuskiego filozofa Jeana-François Lyotarda *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy* (*La condition postmoderne*.

¹ Por. H. Kiereś, *Postmodernizm*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. XIII, Lublin 2007, s. 387.

² Por. *Postmodernizm*, w: *Mała encyklopedia filozofii*, red. S. Jedynek, Bydgoszcz 1996, s. 363.

³ Por. Z. Sareło, *Postmodernizm w pigułce*, Poznań 1998, s. 4–5.

⁴ Por. A.L. Zachariasz, *Moralność i rozum w ponowożytności*, w: *Moralność i etyka w ponowoczesności*, red. Z. Sareło, Warszawa 1996, s. 25.

⁵ Por. A. Bronk, *Spór o postmodernizm*, w: *Zrozumieć świat współczesny*, red. A. Bronk, Lublin 1998, s. 23.

⁶ Por. Z. Sareło, *Postmodernizm w pigułce*, dz. cyt., s. 5.

⁷ Por. *Postimpresjonizm*, w: *Słownik wyrazów obcych*, red. A. Kubisa-Ślipko, Wałbrzych 2001, s. 544.

⁸ H. Kiereś, *Postmodernizm*, w: *Filozofować dziś. Z badań nad filozofią najnowszą*, red. A. Bronk, Lublin 1995, s. 263.

*Rapport sur le savoir*⁹). Praca ta miała na celu podkreślenie istnienia nurtu krytycznego wobec tzw. modernizmu. Kontynuatorami tak pojętego postmodernizmu filozoficznego są Richard Rorty, Jacques Derrida i Zygmunt Bauman.

Biorąc pod uwagę proces recepcji tego pojęcia oraz okoliczności, w jakich się on dokonywał, można wyróżnić trzy postaci postmodernizmu: artystyczną, filozoficzną i socjokulturową¹⁰.

Tak naprawdę trudno mówić o precyzyjnej terminologii i szczegółowej definicji tego terminu. Trudność polega na tym, że określenie „postmodernizm” jest samo w sobie nieostre i wieloznaczne¹¹. Ma tyle znaczeń, ilu ludzi się nim zajmuje. Dla jednych jest on „programem totalnej krytyki i odrzucenia nowożytności”¹², a dla innych po prostu schyłkiem modernizmu czy też dalszym ciągiem społecznego i intelektualnego procesu rozpoczętego w czasach nowożytnych. Kilka przykładowych definicji postmodernizmu podaje Andrzej Bronk w swojej książce *Spór o postmodernizm*¹³:

- nowa nadzwyczajna epoka w historii świata zachodniego, która m.in. daje nowe możliwości wszelkim represjonowanym grupom mniejszościowym, kobietom, dzieciom, kolorowym, homoseksualistom itp.;
- stanowcze odrzucenie oświecenia (antymodernizm) i jego pojmowania kultury (awangardowej sztuki, filozofii nauki itd.);
- prosto, wygodnie („kawiarniany postmodernizm”¹⁴) i sloganowo ujęta seria rozmaitych zjawisk przyjętych lub odrzuconych w dzisiejszej kulturze;
- forma kultury (razem z trendami i dokonującymi się zmianami) w rozwiniętych społecznościach konsumpcyjnych, postindustrialnych;
- ideologiczna metoda zwalczania kultury modernistycznej i jej norm postępowania, uznawanych często przez postmodernistów za przejaw terroru;
- styl życia i postawa życiowa charakteryzująca się otwartością na nowinki, oryginalność oraz wszystkie wzorce postępowania; ceniąca tolerancję, wolność i indywidualność dla wszystkich ludzi;
- propozycja innej interpretacji świata.

⁹ A. Burzyńska, *Postmodernizm*, w: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. XXII, Warszawa 2004, s. 129.

¹⁰ Por. A. Bronk, *Spór o postmodernizm*, dz. cyt., s. 31.

¹¹ Por. tamże, s. 29.

¹² Tamże, s. 30.

¹³ Tamże, s. 31–34.

¹⁴ Tamże, s. 32.

Mimo sporych różnic w pojmowaniu postmodernizmu można wydożyć z tych definicji wspólne tezy, będące fundamentem, od którego należy wyjść; podstawowym zbiorem informacji, których znajomość jest wymagana od każdego, kto chce się zajmować tym zjawiskiem. I tak, pierwszą ważną tezę „jest twierdzenie, że wkroczyliśmy w nową epokę”¹⁵. To czas sprzeciwu wobec oświeceniowego racjonalizmu, a otwarcia się na postmodernistyczny irracjonalizm¹⁶. Konsekwencją jest powstanie głównych idei postmodernizmu, sprowadzających się do: zakwestionowania uniwersalności rozumu, odrzucenia idei prawdy i obiektywności, odrzucenia idei jedności, a przyznania prymatu zasadom pluralizmu, tolerancji i chaosu. Zgodnie z nimi zakłada się, że człowiek dzięki swojemu rozumowi postrzega świat na własny, indywidualny sposób. Godzi się na zafałszowany obraz rzeczywistości stworzony przez jego umysł. Poznanie jest subiektywne, a twierdzenia wypowiediane przez ludzi to tylko „gra słowna”. Dlatego istnieje tylko „prawda subiektywna”, która jest produktem intelektualnym rozumnej istoty. Nie ma żadnego obiektywnego kryterium prawdy, należy przyjąć istnienie wielu prawomocnych prawd: każdy człowiek ma swoją. I to właśnie ta różnorodność, prowadząca do chaosu, a chroniona przez zasadę tolerancji, ma regulować relacje międzyludzkie. Ponieważ każdy człowiek jest wolny i ma prawo do własnych upodobań, nikt nie może oceniać czyjegoś postępowania ani narzucać drugiej osobie jakichś wartości czy zabronić jej czegoś czynić. Stąd „u podstaw życia społecznego muszą znajdować się niezgoda, pojmowana jako prawo do odróżniania się, i chaos wynikający z konsekwentnego respektowania wolności wszystkich ludzi”¹⁷.

Jak widać, postmodernizm to coś więcej niż kolejny nurt w sztuce czy filozofii. Jest on swoistym projektem naprawczym zastanego świata, opartym przede wszystkim na odrzuceniu tego, „co było”, gdyż jest nieskuteczne; oraz na totalnej krytyce wszystkiego, co do tej pory miało sens. Jest to plan utworzenia nowego świata, w którym ma żyć szczęśliwe społeczeństwo, nieskrępowane jakimikolwiek ograniczeniami. Tu ponowoczesność jest zarówno wytworem pesymizmu, jak i odrobiny optymizmu. Niemniej jednak należy pamiętać, że „postmodernizm postmodernizmowi nierówny, wszystkie jego odmiany łączy programowa i dramatyczna krytyka tradycji, a dzieli konsekwencja w jej przeżywaniu”¹⁸.

¹⁵ Z. Sareło, *Postmodernizm w pigułce*, dz. cyt., s. 5.

¹⁶ Por. tamże, s. 6.

¹⁷ Tamże, s. 10.

¹⁸ H. Kiereś, *Postmodernizm*, dz. cyt., s. 267.

1.2. Czym są relacje?

Relacja (łac. *relatio*) może być zdefiniowana trojako. Pierwsza definicja stawia znak równości pomiędzy terminem „relacja” a „sprawozdanie”, druga skupia się na opowiadaniu o jakimś niedawnym wydarzeniu, trzecia wskazuje na stosunek pomiędzy przedmiotami, pojęciami, wielkościami bądź ludźmi¹⁹. W artykule nacisk zostanie położony na ostatnią z nich.

Formułując definicję tego słowa, Tom Marshall wyjaśnia, że „relacja to obopólne dzielenie się życiem dwóch lub większej ilości osób”²⁰. Jest to pewien proces wzajemnego oddziaływania na siebie przynajmniej dwojga ludzi. Obie strony powinny mieć wpływ na jakość tej współpracy. Przy czym ich „wkład (...) nie musi być tego samego rodzaju i rozmiaru”²¹. Na przykład w szkole nauczyciel dzieli się z uczniami swoją wiedzą, umiejętnościami, a uczniowie wnoszą swój wkład w postaci uwagi, pytań, wyników sprawdzianów. Przyjmując swoje role społeczne, tworzą oni swego rodzaju więzi. Te „konkretne stosunki społeczne”²² determinują „szczęście i wszechstronny rozwój osobowości człowieka”²³. Stąd, im bardziej jednostka utożsamia się z grupą, z którą tworzy więzi, tym lepiej wypełnia swoją funkcję. Ponieważ „relacje stanowią najbardziej centralny czynnik tworzący naszą egzystencję jako istot ludzkich. Nasze życie rozgrywa się w istnym systemie relacji, a odcięci od nich umieramy”²⁴.

Zatem człowiek staje się bardzo ważnym elementem życia drugiego człowieka. Ponadto żadna interakcja nie zaistnieje, nie przetrwa oraz nie może być odnowiona zupełnie jednostronnie. Tu potrzebna jest nie tylko tzw. obopólność, ale także odpowiedzialność za rozwój relacji, która spoczywa na obu stronach biorących w niej udział. Dzielenie się swoim życiem z innymi to prawdziwe wyzwanie. Co więcej, ludzie często niechętnie wchodzi w relacje albo po prostu nie wiedzą, jak poprawnie to robić. A „zamiast wiązać się z całym człowiekiem, łączymy się z jakimś elementem jego osobowości”²⁵. I tak, zdarza się, że podczas rozmowy czuje się, jakby „nadawało się na tej samej fali” co partner konwersacji, ale bywa też,

¹⁹ Por. Relacja, w: *Słownik wyrazów obcych*, dz. cyt., s. 572.

²⁰ T. Marshall, *Right Relationships czyli Właściwe relacje. Jak je tworzyć. Jak odbudować*, tłum. R. Psarski, Wrocław 1996, s. 12.

²¹ Z. Zaborowski, *Trening interpersonalny*, Wrocław 1985, s. 2.

²² Tamże, s. 7.

²³ Tamże.

²⁴ T. Marshall, *Right Relationships...*, dz. cyt., s. 9.

²⁵ A. Toffler, *Szok przyszłości*, Warszawa 1975, s. 125.

iz między rozmówcami stoi ściana, która uniemożliwia poprawną komunikację.

Mówi się, że człowiek to istota rozumna, czy też zwierzę rozumne (*animal rationale*), które od nierozumnych różni się swoistą budową ciała oraz rozwiniętym mózgiem, pozwalającym na myślenie, przeżywanie i kierowanie własnym postępowaniem. Człowiek jest też zwierzęciem społecznym (*animal sociale*), istotą społeczną, mającą zdolności tworzenia kultury, w której żyje. Istnieje, rozwija się i działa dzięki temu, że egzystuje w ścisłych związkach z otaczającym go światem. Oznacza to, że już od najmłodszych lat musi wchodzić w relacje, aby móc przeżyć i mieć szansę na rozwój. Potwierdzają to od dawna zarówno wielcy filozofowie, jak i religie. Człowiek potrzebuje innych ludzi do spełnienia się w świecie i poznania go, a także, w miarę możliwości, ulepszania go. W ten sposób powstają mody i kształtują się tradycje. To, jak żyjemy, w co się ubieramy, co jemy, ma ogromny wpływ na całe społeczeństwo. „Nikt nie jest samotną wyspą. Jesteśmy zespoleni, nawet wtedy, gdy tego nie wiemy. Łączy nas krajobraz, łączy nas ciało i krew – łączy nas praca i mowa”²⁶, choć „nie zawsze (...) zdajemy sobie sprawę z owych powiązań”²⁷. Tak naprawdę każdy jest w stanie bez większych trudności wyliczyć od kilku do kilkunastu różnych relacji, w jakie angażuje się w ciągu całego dnia. Co więcej, większość problemów ludzkich wynika ze źle funkcjonujących relacji. Wszelkie kłopoty czy to rodzinne, czy zawodowe, społeczne lub prywatne oraz spory na tle politycznym, międzynarodowym czy religijnym często spowodowane są trudnościami w relacjach międzyludzkich. Wszystko to prowadzi do niszczenia relacji już istniejących oraz niemożności nawiązywania nowych.

Pamiętając, że „relacje są czymś dynamicznym, nie statycznym i wciąż się zmieniają (...)”²⁸, można interakcje, w jakie człowiek angażuje się na co dzień, podzielić na dwa główne typy²⁹:

- relacje instrumentalne lub współdziałania – polegają na połączeniu wysiłków i sił twórczych, aby stworzyć coś razem, zrealizować jakiś cel, którego nie da się osiągnąć w pojedynkę;
- relacje dopełniające lub społeczne – są celem same w sobie, np. małżeństwo.

Poza tym podziałem można wyróżnić dwa podstawowe wymiary odnoszące się do każdej relacji. Są to: intymność lub bliskość (jak mocno pla-

²⁶ J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 1981, s. 6.

²⁷ Tamże.

²⁸ T. Marshall, *Right Relationship...*, dz. cyt., s. 23.

²⁹ Por. tamże, s. 17.

nujemy czy spodziewamy się zaangażować nawzajem w swoje życie, będąc w tej relacji) oraz zasięg lub zakres (jak duża część naszego życia ma być oddana tej relacji).

Jednakże zachowanie zarówno wspólnych celów, jak i zgodności, wyrażającej się w odpowiedniej bliskości osób, nie wystarczy do budowania właściwie pojętych relacji. Potrzebne są cztery czynniki, stanowiące budulec relacji. Chodzi tu o: miłość (najsilniejsza), zaufanie (kruche), szacunek lub cześć (zwykle zaniedbywane), zrozumienie lub poznanie („to, co zabiera najwięcej czasu”³⁰). Zaniedbanie któregokolwiek z nich często skutkuje nadwerżeniem relacji, a w konsekwencji prowadzi do jej rozpadu. Poza tym nie można zastępować jednego z elementów innym. Jeśli jeden z nich będzie słaby, relacja się chwieje, a jeśli go zabraknie – upada. Dlatego nie można mówić: kocham go, ale mu nie ufam. Zatem, aby zbudować trwałe relacje międzyludzkie, trzeba wytrwale i konsekwentnie wносить w nie i dbać o wyżej wymienione niezbędne elementy.

Relacje międzyludzkie są podstawą naszego życia. Każdy z nas jest w relacji z kimś: z rodzicami, rodzeństwem, przyjaciółmi, ze szkołą, z Kościołem, daną kulturą. Wszystkie badania podkreślają potrzebę istnienia relacji, np. większości ludzi największą przyjemność sprawia rozmowa z przyjaciółmi czy rodzicami, a dopiero potem muzyka, sport, film i inne. Nawet marzenia, sny i potrzeby ludzkie są ukierunkowane na relacje. Potrzeby realizowane w relacjach to przede wszystkim: miłość, przyjaźń, religia (wynika z dwóch poprzednich). Każda z nich ma fundament w postaci komunikacji, a bez właściwych relacji nie zostałyby zaspokojone. Nie istniałaby rodzina w dzisiejszym pojęciu tego słowa. Udana komunikacja determinuje jakość społecznych relacji.

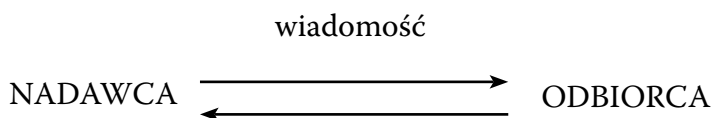
„Komunikowanie się jest formą wymiany interpersonalnej, stwarzającej jej uczestnikom możliwość wzajemnych kontaktów ich psychik i polega na wymianie wiadomości”³¹. Komunikacja interpersonalna to proces, dzięki któremu jednostka przekazuje i otrzymuje informacje w bezpośrednim kontakcie z inną osobą; dokonuje się za pomocą przekazu werbalnego (wypowiedzi) i niewerbalnego, na który składają się m.in. mimika, gesty, pozycja ciała, przestrzenne stosunki między komunikującymi się osobami, wysokość i natężenie głosu itp.

³⁰ Tamże, s. 30.

³¹ L. Niebrzydowski, E. Płaszczyński, *Przyjaźń i otwartość w stosunkach międzyludzkich. Studium psychologiczne*, Warszawa 1989, s. 64.

Komunikujemy się nie tylko przez słowa, czyny, gesty, mimikę twarzy, ale ważny jest także nasz wygląd zewnętrzny. Poprzez ubiór przedstawiamy siebie. Inny strój włożymy, gdy wychodzimy do kina czy teatru, a inny do szkoły czy pracy w biurze. Również każda kultura, kraj ma własny sposób ubierania się. Dzięki temu potrafimy odróżnić ludzi z innych kultur i podkreślić swoją indywidualność, a także przynależność narodową.

Relacja między osobami, czyli komunikacja, ma miejsce tylko wtedy, gdy istnieją nadawca, odbiorca i wiadomość, która jest przekazywana



w sposób jasny, zrozumiały i odpowiedni (natężenie głosu, język itp.).

Po przekazaniu wiadomości odbiorca staje się nadawcą i przekazuje kolejną wiadomość do wcześniejszego nadawcy, który teraz jest odbiorcą. Ważne jest, aby intencja nadawcy została właściwie odebrana. Dlatego odbiorca powinien używać tego samego kodu co nadawca podczas interpretacji wiadomości od niego. Dobra komunikacja zachodzi, „gdy spełnione są warunki:

- przekaz od nadawcy dokładnie odzwierciedla jego intencję,
- odbiorca interpretuje przekaz w ten sam sposób jak nadawca”³².

Wszelkie zakłócenia w komunikacji są zminimalizowane w momencie, kiedy obie strony biorące w niej udział stosują tzw. metakomunikację, czyli zasady skutecznej komunikacji, wymieniają się spostrzeżeniami na temat prowadzonej rozmowy, biorą pod uwagę potrzeby i interesy drugiego uczestnika, są wobec siebie życzliwi i nie oceniają się wzajemnie oraz wykazują zrozumienie i troskę o przebieg relacji³³. Na tym polega komunikacja, której „efektywność (...), a więc stopień porozumienia się partnerów, nie tylko kształtuje ich wzajemny stosunek do siebie, ale także – poprzez wpływ na poziom samopoczucia każdej z kontaktujących się osób – determinuje ich zachowanie, a tym samym charakter stosunków międzyludzkich, w jakie są one uwikłane”³⁴.

³² H. Rylke, *Kontakt i komunikowanie się ludzi*, w: *Ja i inni*, B. Jakubowska, J. Jakubowski, Warszawa 1987, s. 53.

³³ Por. tamże, s. 65.

³⁴ Tamże.

2. Etyka ponowoczesności

Odpowiedziawszy na pytania, czym są postmodernizm i relacja międzyosobowa, w następnej kolejności należy zająć się terminami „etyka” i „moralność” zarówno w ujęciu klasycznym, jak i w teorii ponowoczesnej, oraz kwestią stosunku człowieka postmodernizmu do prawdy obiektywnej, dobra i innych wartości, które wpływają na relacje międzyludzkie, a które w postmodernizmie uległy znacznym zmianom i pewnemu osłabieniu.

2.1. „Etyka stara” a „etyka życia” według postmodernistów

Człowiek od najdawniejszych czasów starał się poznać i zrozumieć otaczający go świat. W związku z tym stawiał sobie różne pytania egzystencjalne: kim jestem?, dokąd zmierzam? Jednak przede wszystkim zastanawiał się nad tym, jak żyć pośród takich jak on oraz jak odróżnić dobro od zła. W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania ma pomóc etyka i głoszone przez nią idee, służące regulacji stosunków między ludźmi. W miarę upływu czasu powstawały coraz to nowsze projekty etyczne, które miały wpłynąć na ludzkie postępowanie. Zatem nie można się dziwić, że także wraz z nastaniem epoki postmodernizmu wartościowanie etyczne uległo zmianie. Pojawiła się nowa etyka, etyka człowieka ponowoczesnego.

Termin „etyka” oznacza „naukę o moralności”³⁵ oraz „ogół zasad i norm postępowania obowiązujących w danej epoce i środowisku”³⁶, ponieważ „każda etyka, chcąc nie chcąc, jest osadzona w konkretnych realiach światopoglądowych”³⁷. To swego rodzaju filozofowanie nad istotą moralności, dochodzenie do jej źródeł i kształtowanie systemów myślowych, z których następnie można wyprowadzić zasady moralne. Powstałe poglądy etyczne to głównie teorie, w których skład wchodzi pojęcia i twierdzenia. Owe teorie mogą stać na straży obowiązujących powszechnie nakazów moralnych, jak i próbować kwestionować zasadność istnienia tych reguł, wpływających na relacje międzyludzkie. A wszystko zgodnie z naczelnym hasłem etyki, które brzmi: czyn dobro, unikaj zła.

Etyki nie należy mylić z moralnością. Albowiem „moralność zajmuje się określeniem ogólnych reguł postępowania, a etyka wyjaśnia i inter-

³⁵ Etyka, w: *Filozofia. Leksykon PWN*, red. W. Łagodźki, G. Pyszczek, Warszawa 2000, s. 119–121.

³⁶ Etyka, w: *Słownik wyrazów obcych*, dz. cyt., s. 206.

³⁷ P. Aszyk, »Etyka granic« Tadeusza Ślipko, w: *Życie etyczne – życie etyką*, red. R. Janusz, Kraków 2009, s. 40.

pretuje, na czym polega indywidualne i wspólnotowe »samospelnianie się osoby«³⁸. Zatem moralność stanowi przedmiot zainteresowania etyki i rozumiana jest jako „ten i tylko ten system norm, ocen i wzorów postępowania, który uznaje się za słuszny”³⁹. Tu trzeba zauważyć, że nie każdy system norm i ocen to moralność, gdyż cechą zasadniczą moralności jest jej słuszność lub tzw. p r a w d z i w o ś ć. A skoro do podstawowych elementów składających się na moralność należą: normy (występujące jako nakazy i zakazy), oceny (dotyczące człowieka i jego czynów), wzory postępowania (w formie konkretnej, osobowej), sankcje (określające sposób reagowania na przekraczanie określonych norm oraz na ich przestrzeganie), to za moralność można uznać zbiór dyrektyw, zarządzeń czy instrukcji postępowania mających charakter zdań rozkazujących typu „nie rób tego czy tamtego”, np. „nie zabijaj!”. Na tej podstawie można ująć ogólne zasady ludzkiego postępowania, a także pomóc człowiekowi zrozumieć, kim jest i kim powinien się stać. Dzięki temu osoba poznaje swoją godność (czyli jakość etyczną⁴⁰), uczy się odpowiedzialności za swoje czyny i doskonali się moralnie. Dlatego warto uprawiać etykę i tworzyć coraz lepsze modele moralności. Pytanie brzmi: czy każdy sposób zajmowania się etyką i każdy system moralności jest słuszny?

Człowiek doby ponowoczesności na te pytanie odpowiada n o w ą e t y k ą, którą uznaje za jedynie prawdziwą i mówi o niej: moja e t y k a ż y c i a. Tę filozofię moralności przeciwstawia dotychczasowym systemom moralnym, nazywając je s t a r ą e t y k ą, którą należy odrzucić wraz z jej normami etycznymi. Zwłaszcza nowoczesność (modernizm) uznaje za wiek starej etyki, w której tworząc prawo, „należało ludzi uświadomić, że czynienie dobra jest ich obowiązkiem i że spełnianie obowiązku jest dobrem. Obowiązków trzeba nauczyć, do ich spełniania popychać, w zależności od napotkanego oporu”⁴¹. Według postmodernisty należy odrzucić tę koncepcję etyczną, która jak „zasłona dymna” ukrywa prawdziwą kondycję moralną człowieka⁴². Czas, aby świat, zniewolony przez przykazania Boże i administrowany przez rozum, został zaludniony przez wolnych mężczyzn i wolne kobiety, którzy będą działać według własnego projektu oraz za pomocą własnego sprytu i pomysłowości⁴³.

³⁸ Tamże, s. 220.

³⁹ *Etyka*, red. H. Jankowski, Warszawa 1980, s. 9.

⁴⁰ Por. E. Podrez, *Projekt etyki T. Ślipki a współczesne spory o uzasadnienie moralności*, w: *Życ etycznie – życie etyką*, dz. cyt., s. 220.

⁴¹ Z. Bauman, *Dwa szkice o etyce ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 71.

⁴² Por. tamże, s. 84.

⁴³ Por. tamże, s. 73.

Postmodernista twierdzi, że to odwrócenie się od obowiązujących powszechnie norm nie jest jednoznaczne ze zniszczeniem życia moralnego. Uważa, że nadszedł kres dawnej etyki, ale nastał wiek wolnej moralności. To czas na „moralność bez etyki”⁴⁴, gdyż ta straciła już swoją moc społeczno-regulatywną w czasach „silnego poczucia moralnej ambiwalencji”⁴⁵, w czasach dużego pluralizmu i wolności wyboru. Ta stara etyka rozumiana jest tu jako pewien kodeks moralny wypełniony sztywnymi regułami postępowania, dekalog ze ściśle sformułowanim zbiorem nakazów i zakazów ubezwłasnowolniający współczesnego człowieka. Jest to próba ujęcia działań ludzkich w schematy, rozstrzygające na stałe o tym, co jest dobre, a co złe, i traktująca „ambiwalencję sądów moralnych jako stan rzeczy chorobliwy”⁴⁶. Dla Zygmunta Baumana owo e t y c z n e w y p o s a ż e n i e „nie jest na miarę potęgi, będącej w dzisiejszej dyspozycji”⁴⁷. Dziś człowiek jest świadomy swojej wartości i wolności. A skoro jest wolny i może się stać, kimkolwiek chce, to po co mu jakieś zasady, których jest za dużo i które „wzajemnie sobie zaprzeczają, a każda uzurpuje sobie autorytet”⁴⁸ oraz rości sobie prawo do nieomylności. Pora wziąć sprawy w swoje ręce. „Miał powtarzać, że gdyby nie tresura społeczna, nie byłoby w ogóle moralnych jednostek”⁴⁹, trzeba przestać się bać i odważnie przeciwstawić się instytucjom społecznym, które często za pomocą różnych środków przymusu chcą sobie podporządkować jednostki, uzasadniając to dobrem ogółu. Nie wolno pozwolić na dalsze degradowanie moralności na rzecz wymyślonych przez nie kodeksów moralnych i modelowanie etyki na wzór prawa⁵⁰, a także na dalsze niedocenywanie zdolności moralnych zwykłego człowieka. Czas upomnieć się o swoją właściwą wolność, która nie jest przywilejem tylko wybranych możliwych, i podjąć się trudu naprawienia tego świata. Postmodernista uważa, że należy uwolnić moralność z „pancerza sztucznie stworzonych kodeksów etycznych”⁵¹, bo to pozwoli na ponowne jej uczłowieczenie i spersonalizowanie. Stara etyka została bowiem stworzona przez wpływowych ludzi chcących zapanować nad innymi ludźmi. Zasady moralne miały im pomóc w manipulowaniu postawami i działaniami

⁴⁴ R. Wiśniewski, *Jakiej etyki potrzebujemy? W sprawie uproszczeń postmodernistycznej krytyki etyki*, w: *Moralność i etyka w ponowoczesności*, dz. cyt., s. 77.

⁴⁵ Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, dz. cyt., s. 13.

⁴⁶ Tenże, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996, s. 31.

⁴⁷ Por. tamże, s. 28.

⁴⁸ Tamże, s. 30.

⁴⁹ Tamże, s. 44.

⁵⁰ Por. tamże, s. 41.

⁵¹ Tamże, s. 47.

członków społeczeństwa. Związane jest to z tzw. procesem socjalizacji, opartym na manipulacji zdolnością moralną człowieka i na przekonaniu, że działania sprzeczne z zasadami ustalonymi przez władzę są niemoralne. Tu tylko władza ma monopol na stanowienie norm moralnych. Ponowoczesny uważa, że elita potrzebowała etyki i autorytetów, aby utrzymać w poddaństwie klasy niższe. Wielu postmodernistycznych filozofów twierdzi, że sytuacja taka prowadzi do stłumienia spontanicznej moralności oraz do buntu w postaci działań i zachowań niemoralnych, a nawet zbrodniczych. Wielu zamiast przestrzegać ustalonych zasad, woli je łamać dla osiągnięcia własnych korzyści lub aby zdenerwować władzę. Jaką wartość mają te normy, kiedy wiadomo, że „nie istnieją nienaruszalne zasady”⁵², a ludzka rzeczywistość jest wieloznaczna i nieuporządkowana?

Antidotum na to ma być nowa etyka, którą można by nazwać etyką wrażliwości moralnej, każdego człowieka z osobna. „Aby oddać podmiotowi sprawiedliwość, musimy użyć naszej moralnej wrażliwości, która obejmuje także nasze uczucia”⁵³, stwierdza Bauman. Człowiek ponowoczesny wie czy przeczuwa, czym jest prawda, i niepotrzebne jest wskazywanie mu jej palcem. Zatem zmysł moralny jednostki stanowi podstawę nowej moralności. Jest to swego rodzaju propozycja etyki głosu sumienia, wolnej od kodeksów i tym podobnych rad, obowiązków czy praw. Ów wewnętrzny głos moralny, głos z s e r c a c z ł o w i e k a, ma być w świadomości każdego i to na nim mają się opierać wszelkie decyzje. To jest dopiero prawdziwa etyka życia i egzystowania w świecie „moralności bez zasad, moralności bez podstaw, [gdzie] codziennie udowadniamy, że potrafimy sobie radzić w takim świecie, pomimo że niewielu z nas, zagadniętych o zasady, jakie nimi kierują, potrafiłoby cokolwiek o nich powiedzieć”⁵⁴. Etyka postmodernistyczna prowadzi do skrajnie subiektywistycznych, a tym samym indywidualistycznych ocen i działań moralnych; przyznaje sumieniu wyłączny przywilej określania kryteriów dobra i zła oraz zgodnego z tym działania. Osąd moralny uznaje się za ważny, bo pochodzi z samego sumienia. Skutkiem tego jest to, że każdy człowiek będzie stawał wobec własnej prawdy (w końcu sam może ją tworzyć), różnej od prawdy innych, a to według Jana Pawła II „prowadzi do zaprzeczania samej idei natury ludzkiej”⁵⁵. W takiej sytuacji zarówno uczciwy, jak i przestępca są adwokatami prawdy własnych pragnień i wszelkie ich działanie będzie się im wydawało

⁵² Tamże, s. 45.

⁵³ Tamże, s. 49.

⁵⁴ Tamże, s. 45.

⁵⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, Wrocław 1998, nr 32, s. 52.

słuszne. A skoro „każdy ma prawo ustanawiać własne imperatywy moralne i wymagać od innych, by ich przestrzegali”⁵⁶, to prowadzi to do pewnego rodzaju chaosu, nieporządku. To z kolei jest już prosta droga do powstania tzw. relatywizmu moralnego.

Co do autorytetów, postmodernista ich nie potrzebuje (mówi: Boga nie ma) i nie zamierza być podwładnym kogoś lub czegoś wyższego od niego, chce się rozwijać według własnego widzimisię, odwołując się do zasad, które sam stworzy. „Jeżeli szukać gdzieś podstaw dla zachowań moralnych, to w samym człowieku, który bez kodeksów moralnych, jak się tu uważa, wie, co dobre, a co złe”⁵⁷. Człowiek taki wierzy, że każdy jest sam dla siebie panem, nikt nie ma prawa mu mówić, co ma robić czy jak myśleć, a tym bardziej wymagać, aby to robił. Taka osoba mówi: robię to, co chcę, bo tak chcę ja, a inni mnie nie obchodzą; będę robić to, na co mam ochotę, oraz wierzyć i myśleć, jak mi się podoba, i nikt nie może mi tego zabronić. Postmodernista skupia się na własnym „ja” i swoich potrzebach, które uznaje za najważniejsze. Innych ludzi traktuje tylko jako narzędzia do zaspokajania swoich zachcianek i pomoc w realizacji planów. W tym miejscu można się zastanowić, czy przez takie postrzeganie drugiego człowieka może istnieć właściwa komunikacja między ludźmi oraz czy w sytuacji traktowania drugiej osoby jak przedmiotu jest możliwa osobowa komunikacja. I czy postmodernista w ogóle potrafi właściwie się komunikować? Jeśli nie, to czy nie zagraża sam sobie? W końcu człowiek prawdziwie rozwija się tylko w ramach życia społecznego, gdzie wchodzi w osobowe relacje z innymi.

Podsumowując, można powiedzieć, że postmodernistyczny świat moralności rządzi się własnymi prawami. Sama moralność postrzegana jest jako siła nieracjonalna. Człowiek egzystuje w pewnym chaosie. Tworząc swoją hierarchię wartości, powołuje się na złe przykłady. Rangę wartości przypisuje niewłaściwym pojęciom. Ten stan rzeczy dodatkowo pogłębia wszechogarniający pluralizm, który w sferze aksjologicznej powoduje wciągnięcie współczesnego człowieka w aksjologiczną grę wciąż toczących się konfliktów moralnych⁵⁸. Rezultatem tego jest częste „anulowanie, równoważenie lub wykluczanie wartości”⁵⁹ już istniejących. Taka postawa prowadzi do relatywizmu etycznego, „nie mogąc więc znaleźć żadnych sensotwórczych podstaw, człowiek skazany zostaje na nihi-

⁵⁶ H. Reichenbach, *Powstanie filozofii naukowej*, Warszawa 1960, s. 304.

⁵⁷ A. Bronk, *Spór o postmodernizm*, dz. cyt., s. 47.

⁵⁸ Por. tamże, s. 83.

⁵⁹ Tamże, s. 93.

lizm, życie bez wartości, życie bez prawdy”⁶⁰. W takim świecie jednostka postawiona jest wobec trudnego zadania: konieczności samotnego dokonywania wyborów przy założeniu, że kryteria wartościowania przyjęte do tej pory nie ułatwiają realizacji tego wyzwania. Postmodernistyczna retoryka samorealizacji i samospełnienia głosi, że każdy sam decyduje o tym, co dla niego rzeczywiście wartościowe⁶¹. Ta moralność ma być budowana na naturalnej życzliwości ludzkiej, współczuciu, międzyludzkiej solidarności i altruizmie. Postmodernista opowiada się za poszanowaniem praw człowieka i jego godności, za społeczeństwem wolnym od barier narodowych, rasowych czy religijnych, za społeczeństwem otwartym, pluralistycznym i jednocześnie demokratycznym. Ceni sobie uczucia i potrzebę pomagania innym ludziom. Tyle tylko, że nie przyznaje wartościom jakichkolwiek cech absolutu. Jak twierdzi Zygmunt Bauman, „postulat powszechności reguł był zawsze opatrzony adresem; był jak miecz o ostrzu wymierzonym zawsze w określonego przeciwnika. (...) Ale ranił też i rękę, która weń uzbroidła”⁶². Zdaniem filozofa, koncepcja powszechnej moralności to postępowanie według uniwersalnych przepisów etycznych, w którego ramach jaźnie moralne poddają się depersonalizacji⁶³. Proces ten polega na traktowaniu moralnego „ja” tylko jako „liczby pojedynczej etycznego my”⁶⁴; przyjmuje się wszystkie „ja” za jednakie. W związku z tym „my” to prosta liczba mnoga takich samych „ja”. A przecież każde „ja” jest swobodną indywidualnością, niewymienialną osobą, której nie można dodawać, by „uzyskać sumaryczne my”⁶⁵. „Nie ma więc standardów uniwersalnych, gdy o moralność idzie”⁶⁶. Dlatego człowiek doby ponowoczesności nie powinien przypatrywać się innym (takim jak on ludziom), aby powielać ich sposoby rozwiązywania problemów, ani uczyć się na pamięć ogólnych przepisów prawnych dotyczących poprawnego zachowania. To się na nic nie przyda, skoro jest we wnętrzu człowieka „ta niewidzialna ława przysięgłych (...) i tocząca, jak robak trzewia – odraza do samego siebie, którą jedni nazywają poczuciem winy, inni grzechem”⁶⁷. To właśnie sumienie każe człowiekowi postępować według jego głosu, a nie tak, jak czynią inni.

⁶⁰ R. Skowroński, *Dobro w czasach postmoderny. Etyka postmodernizmu a nauczanie moralne Jana Pawła II*, Katowice 2007, s. 33.

⁶¹ A. Bronk, *Spór o postmodernizm*, dz. cyt., s. 47.

⁶² Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, dz. cyt., s. 53–55.

⁶³ Tamże, s. 64.

⁶⁴ Por. tamże.

⁶⁵ Tamże, s. 69.

⁶⁶ Tamże, s. 73.

⁶⁷ Tamże, s. 73.

W ten sposób człowiek przyjmuje na siebie odpowiedzialność, którą tylko on czuje i która motywuje go do postępowania według jego własnych zasad bądź kaprysu. Jest to tym bardziej słuszne, twierdzi postmodernista, w momencie dostrzeżenia, że „ambiwalencja tkwi w sercu moralności”⁶⁸.

Należy zauważyć, że wyżej przedstawiony postmodernistyczny sposób rozumienia sumienia czy drogi powstawania wartości to nic innego jak ukłon w stronę relatywizmu moralnego, który „chce, byśmy w każdej sytuacji wchodzili nieprzygotowani i zaskoczeni nowością. Tego typu doktryna to jak gra bez reguł lub utrzymanie, że za każdym razem, gdy wskakujemy do wody, zmieniają się reguły pływania”⁶⁹. Mówiąc o relatywizmie moralnym, mamy na myśli „stan rzeczy, w którym przeciwstawne oceny, wartościowania czy też normy sprzeczne są jednakowo słuszne bądź jednakowo niesłuszne, a więc sytuację, w której nikt nie może orzec, iż ma rację, postulując jakieś zachowania czy oceniając czyjeś postawy”⁷⁰. W związku z tym przyjmuje się zasadę moralności, według której każdy ma rację ze swego punktu widzenia. Każde poznanie jest relatywne, możliwe, względne, ale nigdy pewne. To, co dla jednego wydaje się słuszne, dla innego jest błędne. W takich warunkach nie można mówić o czymś dobrym dla wszystkich, bo relatywizm zaprzecza istnieniu „obiektywnych i powszechnie obowiązujących prawd i praw”⁷¹.

Podobnie jak klasyczne ujęcie etyki, tak też związane z nią koncepcje prawdy, dobra, piękna są dla człowieka ponowoczesnego przestarzałe. Postmodernista nie tylko krytykuje rozum ludzki i jego zdolności, uznając je za ograniczone, ale też z dużą niechęcią odnosi się do wszelkich wartości mających charakter absolutny czy obiektywny. Uważa on, że nie ma jednej absolutnej prawdy ani dobra, ani piękna, skoro rozum ludzki nigdy nie pozna rzeczywistego obrazu świata. Jediną prawdą ostateczną jest zaś „nie-możliwość istnienia prawdy ostatecznej”⁷².

Podstawą odrzucenia prawdy mającej charakter absolutny jest niepewność poznawcza. Postmodernista uznaje ludzki rozum za niedoskonały. Nie istnieje uniwersalna prawda, a to oznacza też brak absolutnych podstaw postępowania. W konsekwencji człowiek nie jest skrępowany jakimiś sztywnymi zasadami etycznymi, a dotychczasowe rozwiązania dylematów

⁶⁸ Tamże, s. 105.

⁶⁹ P. Aszyk, *Konflikty moralne a etyka...*, dz. cyt., s. 95.

⁷⁰ *Etyka*, dz. cyt., s. 32.

⁷¹ G. Kuby, *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, tłum. M. Urban, D. Jankowska, Kraków 2007, s. 7.

⁷² R. Skowroński, *Dobro w czasach postmoderny...*, dz. cyt., s. 31.

moralnych można zastąpić doraźnymi. Te można podzielić na dwa rodzaje: „zasada konwencji oraz teoria dobra utylitarnej”⁷³. Pierwszy skupia się na tworzeniu etyki konwencyjnej, a jego fundamentem są umowy międzyludzkie, odpowiadające konkretnej sytuacji, w jakiej znajdują się osoby. Umowy te oparte są na pewnym uzgodnionym systemie zasad. Drugim sposobem rozwiązywania moralnych dylematów jest poszukiwanie użyteczności w działaniach. Zgodnie z tą zasadą działa utylitaryzm, który pielęgnuje „w człowieku egoistę kierującego się wrodzonym pragnieniem osobistej przyjemności i korzyści”⁷⁴. Dobro przedstawia się jako wartość użytkową, przedmiot pożądania, który jednostka chce sobie podporządkować i wykorzystać według własnego uznania. Stąd człowiek postmodernizmu mógłby powiedzieć: „dobre jest to, co jest dobre dla mnie i w danej chwili potrzebne do zaspokojenia moich potrzeb”. Zatem wybierane dobro uzależnione jest od celu, jaki dana jednostka sobie obiera. Miarą dobra staje się cel działania człowieka, a stosunki z innymi ludźmi zostają zredukowane do chęci zaspokojenia swoich pragnień.

Z prawdą i dobrem łączy się piękno. Człowiek ponowoczesny dokonuje reinterpretacji także tej cnoty. Otóż dla postmodernisty „piękno jawi się jako coś wartościowego, [ale tylko] według [jego] gustów, estetycznych potrzeb, przyzwyczajzeń czy uwarunkowań”⁷⁵. Taki człowiek zachwyca się tym, co jest inne niż wszystko, co odbiega od utartej myśli i form tworzenia danego dzieła. Sztuka ponowoczesna to tzw. „sztuka krytyczna”⁷⁶, którą trudno zinterpretować. A właściwie jest to „metaszuka, w której wszystkie cechy konstytutywne sztuki są kwestionowane, zaś jej twórcom chodzi o grę ze sztuką, sukces rynkowy, o zaistnienie w świadomości mas poprzez manipulowanie tożsamością społeczną”⁷⁷. Artysta ponowoczesny, tworząc swoje dzieło, eksperymentuje dosłownie ze wszystkim, co wpadnie mu w ręce. Człowiek taki „gra rzeczywistością społeczną, polityczną, chwilową sytuacją sali wystawowej lub ulicy”⁷⁸. Nie zależy mu na tym, czy jego dzieło się spodoba bądź wywoła zdziwienie (szok). Głównym jego celem jest wyrażenie siebie, swojego „ja”. Dlatego nie przywiązuje większej

⁷³ Tamże, s. 34.

⁷⁴ *Etyka*, dz. cyt., s. 231.

⁷⁵ A. Jarnuszkiewicz, *Od systemu do etyki*, w: *Życ etycznie – żyć etyką*, dz. cyt., s. 185.

⁷⁶ Por. T. Boruta, *Wobec wszechogarniającej ponowoczesnej rzeczywistości*, w: *Nowoczesność/ponowoczesność. Fenomen i wyzwanie*, red. J. Wojciechowski, Warszawa 2009, s. 108.

⁷⁷ Tamże, s. 109.

⁷⁸ T. Boruta, *Wobec wszechogarniającej ponowoczesnej rzeczywistości...*, dz. cyt., s. 109.

wagi do jakiegokolwiek formy, która mogłaby go ograniczać. On jest w stanie już „jutro (...) robić co innego”⁷⁹.

2.2. Antyetyka a degradacja osoby

Brak harmonijnego systemu wartości odbija się na kondycji współczesnego człowieka. Stopniowo traci on swoją prawdziwą osobowość, o ile jakkolwiek zdążył ukształtować. Postmodernista zapomina o swoim człowieczeństwie, zatracą się we własnej próżności i staje się niczym hiena, która żeruje na słabszych i wykorzystuje ich do realizacji własnych zamierzeń. Czy w związku z tym można komuś takiemu ufać? Czy jest on jeszcze „tak uczciwy, że można z nim o zmroku grać w morrę”⁸⁰?

Postmoderniści wychodzą z założenia, że kondycja człowieka współczesnego jest dość dramatyczna. „Nie wiemy już, dokąd idziemy; nie wiemy nawet, czy postępujemy w prostej linii, czy też kręcimy się w kółko”⁸¹. Dziś istota ludzka żyje w świecie, w którym „nic nie ma tożsamości, są tylko transformacje, i gdzie można wieść życie jedynie na sposób dramatyczny, to jest bez scenariusza ściśle przestrzegane przez grających na scenie aktorów”⁸². Do tej pory wszystko było jakoś uporządkowane, a teraz ma się do czynienia z przypadkowością, chaotycznością oraz wieloznacznością. Ma się do czynienia z różnorodnymi rzeczami i wieloma alternatywnymi obrazami rzeczywistości, które walczą między sobą o uprzywilejowaną pozycję. W takim świecie człowiek postrzega siebie jako „igraszkę irracjonalnych sił”⁸³, chwilę w dziejach świata, niemającą szczególnej pozycji w kosmosie. Następuje detronizacja człowieka ukryta za maską stworzoną z postmodernistycznych haseł wolnościowych⁸⁴. Współczesny człowiek zdaje sobie sprawę ze swej przygodności, tymczasowości i niemocy. Szybko zauważa bezsensowność wysiłku zrozumienia świata i prób jego kontrolo-

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tak uczciwy, że można z nim o zmroku grać w morrę – *dignus est qui cum in tenebris mices*. Jest to powiedzenie z czasów rzymskich, odnoszące się do starożytnej gry znanej już w Egipcie w 2000 r. p.n.e. Słowo ‘morra’ pochodzi od łacińskiego czasownika *micare* (*micare digits* – mignięcie palcami). Gra ta dawała okazję do oszustw i była powodem wielu awantur. Do dzisiaj gra się w nią na różnych festynach w południowych Włoszech, mimo że oficjalnie jest zakazana. Dwaj gracze w jednym czasie pokazują jeden, dwa lub trzy palce, jednocześnie wykrzykując liczbę palców przeciwnika. Wygrywa ten, kto prawidłowo przewidzi liczbę palców pokazaną przez oponenta. Nagrodą jest tyle jednostek pieniężnych, ile palców gracze razem pokazali. W pozostałych przypadkach – wygrane obu są zerowe. Zob. W. Kulpa, *Topologia a ekonomia*, Warszawa 2009, s. 287–288.

⁸¹ Z. Bauman, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, dz. cyt., s. 74.

⁸² A. Bronk, *Spór o postmodernizm*, dz. cyt., s. 50.

⁸³ Tamże, s. 50.

⁸⁴ Por. tamże, s. 65.

wania „w coraz mniej przejrzystych społeczeństwach postmodernistycznych (...) gdzie pozostawiony sam sobie nie znajduje oparcia w Bogu ani w sobie”⁸⁵, ani w jakiegokolwiek instytucji społecznej. „Nierozumiany w niezrozumiałym świecie”⁸⁶ czuje się samotny, rozczarowany oraz nieufny wobec wszystkich i wszystkiego. W konsekwencji wybiera życie bezdomnego nomady, czyli wiecznego włóczęgi, lub turysty. Są to dwa typy człowieka ponowoczesnego⁸⁷.

Ponowoczesny włóczęga to człowiek będący w ciągłym ruchu. Wybiera się w drogę bez określonego celu. Postoje, na jakie się decyduje w swojej podróży, nie do końca zależą od niego, co oznacza, że wybierając dany przystanek, „nie ma pewności, czy uda mu się w obranym miejscu zatrzymać i na jak długo”⁸⁸, wie na pewno tylko to, że będzie to postój tymczasowy. Pozostaje w ruchu, ponieważ jest rozczarowany poprzednim miejscem, gdzie przebywał, a któremu sam nadał pewną strukturę. W swej wędrówce niejako szuka idealnego miejsca, bez wad. To ono jest marzeniem włóczęgi, do którego spełnienia popycha go „od tyłu nadzieja już sfrustrowana”⁸⁹. Jednocześnie ów podróżnik zdaje sobie sprawę z tego, że takie miejsca nie istnieją. Wszystkie mu znane mają „twardą przestrzeń”⁹⁰. To go jednak nie zraża, chce być koczownikiem bez trasy czy pielgrzymem bez celu pielgrzymki. Ciągnie go do przodu to, co jest dla niego nieosiągalne.

Inną metaforą określającą tryb życia postmodernistów jest turysta. Podobnie jak włóczęga, turysta nie przesiaduje długo w jednym miejscu i też czuje się ograniczony przestrzenią tego terytorium. Jednak nie ucieka z odwiedanych miejsc jak włóczęga, bo chce uniknąć rzeczy nieprzyjemnych, ale wykorzystuje je, aby zaspokoić swoją ciekawość, pragnienie rozrywki, poznania nowego. Turyście zależy na ciągłym przeżywaniu nowości, chce nieustannie doznawać wrażeń i czuć się wolnym w modelowaniu przestrzeni, w której się znajduje. Turysta przeżywa swoją eksterytorialność „jako przywilej, jako objaw niezależności, (...) i jako upoważnienie do igraszek”⁹¹. A to, co „dla tubylców jest codzienną rutyną, dla turysty jest zbiorem egzotycznych ciekawostek i okazją do przeżywania miłych dreszczyków”⁹². Turysta pragnie świata, który daje mu możliwość ciągłego

⁸⁵ Tamże, s. 51.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ Por. Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, dz. cyt., s. 371–333.

⁸⁸ Tamże, s. 327.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże, s. 328.

⁹¹ Tamże.

⁹² Tamże.

czerpania zeń przyjemności. Jeśli jakieś miejsce zaczyna go nudzić, bez zastanowienia je opuszcza.

W odróżnieniu od włóczęgi, turysta ma swoją wolność. Jednak ta wolność jest ograniczona środkami finansowymi, jakimi dysponuje. Podróżnik nabywa swoje prawo do wolności (a więc korzystania z przyjemności danej okolicy przy jednoczesnym lekceważeniu uczuć tubylców) na podstawie transakcji handlowej. Musi się poddać jedynie prawom rynku. Można powiedzieć, że ma tyle uciechy, na ile go stać, czyli tyle zadowolenia, ile zdoła kupić.

Zarówno włóczęga, jak i turysta tworzą swój prywatny obraz świata, widzą rzeczywistość na własny sposób. Obaj nie mają domu, do którego mogliby i chcieli wrócić. Ciągłe wędrują po nieznanym terenie, dla innych będących miejscem zamieszkania. Żaden nie przywiązuje się ani do miejsca, które odwiedza, ani do ludzi, których tam spotyka⁹³. Obaj uciekają od wszelkiej bliskości duchowej z drugim człowiekiem, wystarcza im tylko ta fizyczna. Wszelkie zobowiązania moralne i związane z nimi odpowiedzialność są im obce. Nie przejmują się takimi „głupotami”. Ich sposobem na życie jest zachowanie rezerwy. Ponadto obojętne są im nieszczęścia innych ludzi, jeśli tylko nie zakłócają one przeżywanego przez nich przyjemności.

Co więcej, dzisiejszy świat wręcz aprobejuje los człowieka jako wiecznego podróżnika. Świadczą o tym m.in. centra handlowe, które „buduje się tak, by ludzie byli ciągle w ruchu, stale się rozglądali”⁹⁴. To miejsca, gdzie „nic nie zachęca do tego, by się zatrzymać, spojrzeć jeden na drugiego, porozmawiać, zastanowić się czy podyskutować o czymś innym niż wystawione towary; by spędzać czas w sposób pozbawiony wartości handlowej”⁹⁵.

W tym miejscu trzeba by się zastanowić, czy warto realizować w praktyce którykolwiek z opisanych stylów życia. Na pierwszy rzut oka wydają się wspaniałymi pomysłami, ale po głębszym zastanowieniu zaczyna niepokoić związane z nimi pytanie o dalszy los postmodernistów. Człowiek z natury chce mieć swoje miejsce w świecie, zasłużyć się w czymś, jest ukierunkowany na egzystencję w jakiejś wspólnoty. Wybierając życie wiecznego podróżnika, sprzeciwia się własnemu powołaniu, a także traci szansę na rozwój swojej osobowości. Ponowoczesny włóczęga czy turysta to prawdziwy samolub, który rozwija w sobie jedynie egoizm. Czyżby

⁹³ Por. tamże, s. 329.

⁹⁴ Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000, s. 33.

⁹⁵ Tamże.

współczesny człowiek zagubił się w swoim człowieczeństwie? Wiele wskazuje na to, że tak. Kolejne pytanie brzmi: jakie będą tego konsekwencje? Na pewno jednym ze skutków tej sytuacji jest samotność.

Niejeden socjolog jest zdania, że „ja” nie ukształtuje się jako osoba bez ścisłego związku z „ty”. Chodzi tu przede wszystkim o horyzontalną relację „ja – ty”. Niestety w dzisiejszym świecie zapomina się o wartości tej komunikacji. Współczesny człowiek nie chce wiązać się z drugą osobą, jeśli nie widzi w tym jakiejś (tylko) dla siebie korzyści. Pojedyncza osoba chce być przede wszystkim indywiduum, którego nie ograniczają związki z innymi. Co więcej, typowy postmodernista szybko utożsamia się z ideą Jean-Paula Sartre’a, że prawdziwe „piekło to są inni”⁹⁶. Nic więc dziwnego, że relacje międzyludzkie stają się coraz bardziej kruche, mało stabilne. Ponowoczesny nie będzie się wysilał, aby utrzymać i pogłębić więzi z ludźmi, jeśli okaże się, że takie działanie nie przyniesie dla niego wręcz natychmiastowych gratyfikacji. Najważniejsze dla takiego indywidualisty jest osiągnięcie pewnej satysfakcji⁹⁷. To, co nie przynosi mu zadowolenia, jest mu niepotrzebne. Liczy się tylko on i jego potrzeby, reszta nie ma znaczenia. Dopóki to indywiduum będzie zaspokojone, dopóty będzie trwało w jakimś związku. Bycie razem staje się w rzeczywistości jedną wielką grą, której hasłem przewodnim nie jest miłość, lecz zabawa. „Ktokolwiek pragnie znaleźć dla siebie miejsce w cudzej przestrzeni estetycznej, musi wylegitymować się swym walorem rozrywkowym”⁹⁸. W konsekwencji jakąkolwiek bliskość czy odległość między osobami „w tej przestrzeni mierzy się rozmiarami dostarczonej lub spodziewanej rozrywki i uciechy”⁹⁹. W tak urządzonym świecie drugi człowiek jawi się jedynie jako źródło jakichś korzyści. Mniej liczą się jego uczucia, a bardziej to, co może dać, ofiarować. Liczy się zatem rachunek zysków i strat. Nie tylko uczucia stają się przedmiotem handlu, ale i sam człowiek. Zatem, w większości przypadków, postmodernista jest pozbawiony wyraźnego „kręgosłupa moralnego, [więc] jest »z natury« leniwy i bezwolny, a do wysiłku mogą go zmusić jedynie twarde prawa rynku”¹⁰⁰. Taka osoba skupia się głównie na własnych interesach, dąży do zaspokojenia własnego szczęścia i zapomina o powszechnym przykazaniu: kochaj bliźniego jak siebie samego. Człowiek taki zaczyna żyć jak

⁹⁶ G. Reale, *Pojęcie osoby kontra pojęcie jednostki*, w: A. Scola, G. Reale, *Dialog o wartości człowieka*, tłum. E.I. Zieliński, Warszawa 2009, s. 59.

⁹⁷ Por. tamże, s. 60–61.

⁹⁸ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, dz. cyt., s. 242.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ W. Zuziak, *Spoleczne perspektywy etyki*, Kraków 2006, s. 179.

odszczępieniec, sam w swoim wymyślnym świecie, ale obok tłumy różnych indywidualności. Jeśli nawet dochodzi do jakiejś wymiany zdań między dwoma obozami, to rozmowa oparta jest wyłącznie na pragnieniu osiągnięcia mniej lub bardziej trwałego (użytecznego) dobra. Dobra, które on sam definiuje. Wchodząc w jakąś relację, człowiek ponowoczesny w drugiej osobie nie widzi partnera, lecz przede wszystkim wroga, którego lepiej mieć bliżej, aby w razie czego móc szybko odeprzeć jego atak. To „w konsekwencji jawi się jako istnienie obok siebie suwerennych »całostek«”¹⁰¹. Powstaje świat wielu indywidualności, w którym „związki międzyludzkie rozpadają się na serię spotkań i interakcji, tożsamość na kolekcję przywdziewanych na przemian masek, dzieje życia na zbiór epizodów”¹⁰². Sytuacja ponowoczesnego samotnika jest już na tyle dramatyczna, że „chory na samotność” chce za wszelką cenę uwolnić się od swej dolegliwości. W tym celu skłonny jest nawet do aktów samobójczych.

Podsumowując, należy stwierdzić, że etyka jako nauka o moralności powinna opierać się na jakiś normach, wartościach, nadających jej rangę uniwersalności. Jej istnienie jest potrzebne człowiekowi, który pragnie się rozwijać. Postmodernizm, jak ukazano wyżej, unika normatywności i powszechności. Wszelkie próby kreowania jakiś uniwersalnych systemów etycznych uznaje za zagrożenie dla wolności i praw jednostki. W rezultacie człowiek zaczyna postrzegać siebie jako jedyne twórcę wartościowych dla siebie zasad – zgodnie z poglądem Protagorasa, że „człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”. Postmodernista swoją indywidualność wynosi ponad wszystkie inne, w drugim widzi głównie zagrożenie dla własnego „ja”. Przestaje ufać ludziom i wszędzie doszukuje się pułapek. Ostatecznie staje się samotnikiem i egoistą pełnym wątpliwości i niepokoju o swój dalszy los.

3. Racje antyetyka ponowoczesnego

3.1. Ponowoczesny egoista członkiem społeczeństwa

Lansowany przez postmodernistów człowiek to prawdziwy egoista, nieczuły „kamień moralny”, pełen marzeń, pragnień i fantazji, których spełnienie jest dla niego najważniejszym celem życiowym. Jego etyka sprowadza się do jednej głównej zasady – „najważniejszy jestem ja i moje potrzeby”. Skupiając się na swoich pragnieniach i chcąc je zaspokoić, tworzy własny kodeks moralny, który wcale nie musi być (i zwykle nie jest) taki

¹⁰¹ *Postmodernizm. Wyzwanie dla chrześcijaństwa*, red. Z. Sareło, Poznań 1995, s. 15.

¹⁰² Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, Warszawa 2000, s. 49.

sam jak kodeksy innych ludzi. Twierdzi, że to on ustala, co jest dobre, a co złe, co jest prawdą, a co kłamstwem, wszystko zgodnie z własnym wyobrażeniem świata. I choć nie jest pozbawiony wartości czy uczuć, to jego subiektywna ocena dobra i zła czyni go i jego decyzje niespójnymi – często sam się w tym wszystkim gubi. Zaczyna błądzić między swymi pragnieniami a bezsenssem. Jest „byle jakim człowiekiem” bo uznaje i stosuje „byle jakie” zasady. A przecież człowiek to stworzenie niezwykle i nie powinien dążyć do „byle czego” i „byle jakiego”; powinien być kimś, a nie „nie wiadomo kim” czy „byle kim”.

Ponowoczesny egoista, jak sama nazwa wskazuje, nadmiernie podkreśla swoje *ego*, z którym według niego nikt nie może się równać. Żyje zgodnie z zasadami egoizmu, a więc dba wyłącznie o własne dobro i interes, i przedkłada je ponad dobro i interes innych ludzi¹⁰³. Zatem daleko mu do altruizmu i bezinteresowności. Dla niego realizacja własnych celów jest ważniejsza niż jakiegokolwiek więzi ludzkie. Jest on w stanie traktować ludzi instrumentalnie, czyli widzieć ich tylko jako rzeczy, środki, które można wykorzystywać do realizacji swoich interesów. Ponadto postawa życiowa ponowoczesnego jest nacechowana egotyzmem, czyli „tendencją do nadmiernego zajmowania się własną osobą, własnymi przeżyciami i kierowania na siebie uwagi otoczenia”¹⁰⁴. A to wiąże się także z egocentryzmem, tzn. „postawą, sposobem myślenia, dla których charakterystyczne jest ujmowanie rzeczywistości z punktu widzenia własnej osoby i własnych przeżyć oraz absolutyzowanie własnego stanowiska wobec otoczenia”¹⁰⁵. Nawet jeśli wchodzi w jakąś relację z innym człowiekiem, to jest to jedynie bezosobowy gest, związany z handlową zasadą wymiany (towarem są tu gesty, uczucia, a nawet druga osoba), np. „ja dam ci to, a ty mi daj to”, „ja cię przytulę, ale ty musisz powiedzieć, że mnie kochasz”, itd. W ten sposób ów drugi człowiek staje się przedmiotem, potrzebnym do zaspokajania chwilowych zachcianek i popędów. Dla postmodernisty nie liczą się więc uczucia czy cierpienia innych. „Relacje z innymi ludźmi stają się wówczas utilitystyczne: co mi to da? Jak mogę sprawić, aby on robił, co chcę? Jak mogę powiększyć moją władzę nad ludźmi?”¹⁰⁶.

Człowiek doby ponowoczesnej ma swoją wizję rzeczywistości i żywi przy tym przekonanie, że tylko ona jest prawdziwa. Jest niczym typowy

¹⁰³ Por. *Egoizm*, w: *Filozofia. Leksykon PWN*, dz. cyt., s. 109.

¹⁰⁴ Tamże.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ G. Kuby, *Rewolucja genderowa*, dz. cyt. s. 93.

schizofrenik, którego umysł wypełniają dziwaczne urojenia. Jego świat składa się z tymczasowości, ciągłej zabawy, rozkoszy, użycia i zaspokajania żądz. Kiedy któregoś z tych elementów mu się odmawia, wówczas buntuje się i próbuje siłą wyegzekwować swoje prawo do nich. I tak, jeśli nie może osiągnąć czegoś na legalnej drodze, szybko wstępuje na ścieżkę przestępczą¹⁰⁷. W tym przypadku jest mu wszystko jedno, jak zrealizuje swoje pragnienia, byle tylko je spełnić.

Postmodernista chce wszystkiego spróbować, ale tak naprawdę nic go nie zadowala, „stale odczuwa jakiś brak”¹⁰⁸. Stąd też swoje życie traktuje jak zabawę, z której należy czerpać maksimum przyjemności i rozrywki (bo cóż innego mu pozostało w tym całym bezsensie?). Jeśli spotyka go jakiś kryzys, nie zastanawia się nad nim długo, tylko wprowadza w życie beztroską zasadę „daj na luz, jakoś to będzie”.

Filozofią życia egoisty ponowoczesnego jest zatem utylitaryzm i związana z nim zasada użyteczności, „dająca się też określić jako dyrektywa pomnażania dobra”¹⁰⁹, oraz hedonizm, nastawiony na doraźne przyjemności i unikanie cierpienia. Empatia i los drugiego człowieka są mu obce. Nie interesuje go nic oprócz „czubka własnego nosa”. A skoro tak, to czy jest on zdolny żyć w grupie ludzi zwanej społeczeństwem? Okazuje się, że tak. Nasuwa się jednak kolejne pytanie: jaki wpływ na innych ma jego egoistyczna postawa?

Koncepcja postmodernistyczna została chętnie przyjęta przez licznych członków współczesnego społeczeństwa. Jednakże wielu z nich nawet nie zna pojęcia postmodernizmu. Dla nich jest to po prostu kolejne przeobrażenie świata. W ten sposób powstało tzw. postmodernistyczne społeczeństwo¹¹⁰. Ktoś zapyta: dlaczego tak łatwo i szybko tak wielu opowiedziało się za ponowoczesnością? I dlaczego doprowadzono do powstania takiego społeczeństwa? Odpowiedzi należy szukać w samym postmodernizmie i proponowanej przezeń idei człowieka, który nie musi się przejmować niczym oprócz samego siebie. Wykreowany postmodernistyczny człowiek, wolny egoista, może robić i myśleć, co chce. Jedyne zasady, jakie obowiązują go w kontaktach z innymi, to prawa rynku konsumenckiego. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo ponowoczesne można też nazwać społeczeństwem konsumenckim.

¹⁰⁷ Por. T. Czarnik, *Status wartości w czasach przemian współczesnych*, w: *Moralność i etyka w ponowoczesności*, dz. cyt., s. 57.

¹⁰⁸ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 24n.

¹⁰⁹ *Etyka*, dz. cyt., s. 227.

¹¹⁰ Por. R. Skowroński, *Dobro w czasach postmoderny*, dz. cyt. s. 59–62.

Bytowanie postmodernisty w danym społeczeństwie warunkują jakby zasady handlowe, które zakładają, że każdy ma jakieś marzenia, cele, dążenia, pragnienia czy plany; chcąc je zrealizować, musi działać, czyli walczyć o ich urzeczywistnienie, jednak na drodze do tego często stoją inni ludzie, a dokładnie ich marzenia, plany, itp. Dochodzi więc do konfrontacji między interesami stron. Konflikt ten można rozwiązać, jeśli obie strony zechcą „się pogodzić”. Jednocześnie ponowoczesna wizja człowieka zakłada, że „działa [on] tylko dla siebie, jest jakby tylko przypisany do społeczeństwa, coraz mniej czując się jego częścią. Chcąc jednak być obecnym w przestrzeni społecznej, musi wchodzić w relacje z jednostkami posiadającymi, podobnie jak on, własną prawdę”¹¹¹. A zatem kompromis jest tu jedyną przestrzenią współdziałania oraz fundamentem wszelkich więzi społecznych. Bez niego nie można mówić o choćby tymczasowym rozwiązaniu konfliktu i przynajmniej krótkotrwałej zgodzie w społeczeństwie. To porozumienie stron osiąga się za pomocą negocjacji, które „są podstawowym sposobem uzyskania od innych tego, czego chcemy. Jest to zwrotny proces komunikowania się w celu osiągnięcia porozumienia w sytuacji, gdy [obie strony związane są] pewnymi interesami, z których jedno są wspólne, a inne przeciwstawne”¹¹². Zatem, aby osiągnąć jakiś swój cel, ludzie niemalże codziennie negocjują. A to, jaki będzie wynik negocjacji, zależy od sposobu negocjowania. Okazuje się bowiem, że jest wiele technik negocjowania, a niektóre „strategie negocjacyjne powodują często, że ludzie czują się nieusatisfakcjonowani, oszukani lub wyalienowani”¹¹³. Negocjacje stają się jedną wielką „grą interesów”, a negocjatorzy graczami¹¹⁴, którzy nie zawsze stosują się do obowiązujących zasad. Zdarza się bowiem, że jedna ze stron wykorzystuje różnego rodzaju działania manipulacyjne (triki) i kłamie, aby za wszelką cenę osiągnąć to, na czym jej zależy. Te taktyki działają w myśl zasady „cel uświęca środki”, a to jedna z głównych zasad postępowania typowego człowieka ponowoczesnego.

„Przy uznaniu wolności konsumpcyjnej drugi człowiek staje się narzędziem, którym można operować, zrównuje się człowieka z rzeczami, to znaczy zmierza się do postawienia jednych w uprzywilejowanej pozycji podmiotów, podczas gdy innych sprowadza się do poziomu

¹¹¹ Tamże, s. 60.

¹¹² R. Fisher, W. Ury, B. Patton, *Dochodząc do TAK. Negocjowanie bez poddawania się*, tłum. R.A. Rządca, Warszawa 1994, s. 27–28.

¹¹³ Tamże, s. 28.

¹¹⁴ Por. J.Ł. Grzelak, *Konflikt interesów. Analiza psychologiczna*, Warszawa 1978, s. 14.

przedmiotów”¹¹⁵. Tych, którzy mają więcej do zaoferowania, traktuje się bardziej po ludzku, reszta to tylko środki pomagające zrealizować jakiś cel. Taki podział ma dalsze konsekwencje. I tak, ciało ludzkie staje się towarem, którym można dowolnie zarządzać. W drugim człowieku zaczyna się widzieć jedynie „ludzki produkt jednorazowy”¹¹⁶, który jak wszystko, co jednorazowe, zużywa się i trzeba go wymienić na coś innego. Panuje „wolność konsumpcyjna, która (...) opiera się na grze rynkowej”¹¹⁷. Powstaje tzw. „zjawisko makdonaldyzacji, [które] nakłada się cieniem na kontakty międzyludzkie, wypierając z drugiej osoby znamiona człowieczeństwa”¹¹⁸. Powszechne staje się życie według zasady 3×Fast, czyli *Fast Food, Fast Car, Fast Sex*. Człowiek zamawia to, co chce, płaci za to i odbiera. Łatwo, szybko i bez angażowania się w jakąkolwiek „inwestycję emocjonalną”¹¹⁹ z kimkolwiek, co mogłoby ograniczyć jego wolność i spowodować nadmierne straty ekonomiczno-emocjonalne. Przez współczesnego postmodernistę przemawiają hedonizm, konsumpcjonizm i strach przed porażką, jaką widzi w byciu bezinteresownym darem dla kogoś innego.

Reasumując, dla postmodernisty społeczeństwo to jeden wielki rynek, zapełniony jednostkami dążącymi do wygrania danej licytacji w celu realizacji swych interesów. Ta licytacja to swoista gra z zasadami, które jednak można dostosować do swojej strategii działania. Zatem można oszukiwać, kłamać, wymyślać, byle tylko wygrać. Trzeba to jednak robić umiejętnie, żeby nie zrazić do siebie przeciwnika, zanim nie zrealizuje się zaplanowanego celu, i pamiętać, że nie osiągnie się go, nie będąc przynajmniej pozornie w zgodzie z innymi ludźmi, z którymi wspólnie tworzy się społeczeństwo. Co więcej, nie można być poza społeczeństwem, bo tylko będąc jego członkiem, ma się dostęp do większości środków potrzebnych do realizacji swoich interesów.

3.2. Wolność antyetyka

Człowiek to istota wolna. Ma możliwość decydowania o sobie, dokonuje jakiegoś wyboru, nawet jeśli niewiele się nad tym zastanawia. Postmodernista także szczydzi się wolnością, której definicję tworzy na swój własny

¹¹⁵ R. Skowroński, *Dobro w czasach postmoderny*, dz. cyt., s. 60.

¹¹⁶ J. Ponikiewski, *Na giełdzie akcje człowieka spadają*, w: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/F/FE/jp_nagieldzie.html (dostęp: 2 czerwca 2010).

¹¹⁷ J. Skowroński, *Dobro w czasach postmoderny*, dz. cyt., s. 53.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ Tamże.

egoistyczny sposób. Ta wolność staje się dla niego podstawowym, jeśli nie jedynym kryterium postępowania. I tak, wszystkie relacje międzyludzkie są uzależnione od respektowania postmodernistycznej wolności.

„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 38). Te słowa Pisma Świętego nie odpowiadają myślicielom postmodernizmu. Dla nich nie ma żadnej prawdy, a zatem nie może ona warunkować istnienia ludzkiej wolności. Ponowoczesny człowiek jest zwolennikiem relatywizmu, tworzy własną prawdę i definicje dobra. Dla niego nie ma żadnych absolutnych wartości. Jednocześnie głosi swoje podstawowe prawo do wolności. Wolność uznaje za jedynie obowiązującą prawdę, mówiąc przy tym, że „być moralnym to tyle, co być zdany na łaskę własnej wolności”¹²⁰. Ta wolność jest przede wszystkim negatywną postawą wobec wszechobecnych nakazów i zakazów czy cenzury. To „wolność człowieka, który jest sam dla siebie autonomicznym prawodawcą norm postępowania i sędzią sumienia, [jej] granicą jest tylko wolność drugiego człowieka”¹²¹. A skoro postmodernista kształtuje swoje życie według własnego uznania i niezgodnie z uniwersalnymi wartościami, to wolność nie ma stałego fundamentu, na którym mogłaby się oprzeć. W takim świecie „każdy żyje, jak chce, sprawiedliwość staje się pobłażliwa i łagodna, a wyroki często nie są egzekwowane (...), zaczynają rządzić pragnienia i przyjemności (...), arogancję nazywa się dobrym wychowaniem, (...) trwonienie publicznego grosza – hojnością, a bezczelność – odwagą”¹²². Dlatego można stwierdzić, że wolność postmodernistyczna jest tak naprawdę samowolą, za którą trzeba słono zapłacić. Współczesna niepewność, ogarniająca dziś ludzi, jest ceną za nią.

Dla postmodernisty wolność oznacza rodzaj prawa do działania zgodnego z poczuciem własnej moralnej odpowiedzialności, bez potrzeby usprawiedliwiania swoich wyborów¹²³. A zatem chodzi o brak jakichkolwiek ograniczeń. To bycie kim, z kim i gdzie chce się być; to robienie i posiadanie tego, co się chce, mówienie i czynienie tego, co się chce, żądanie tego, co się chce; to możliwość zaspokajania własnych (moich) pragnień i żądy. Wolność w tym ujęciu jest tym, co prowadzi do zaspokojenia „ja chcącego”, to „wolność użycia”¹²⁴, prawo do poszukiwania i osiągnięcia prywatnego szczęścia, prawo do działania według własnego poczucia mo-

¹²⁰ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996, s. 83.

¹²¹ A. Bronk, *Zrozumieć świat współczesny*, Lublin 1998, s. 42.

¹²² G. Reale, *Wolność nie jest samowolą*, w: A. Scola, G. Reale, *Dialog o wartości człowieka*, dz. cyt., s. 43.

¹²³ Por. Z. Bauman, *Moralność we dwoje*, w: *Trudna ponowoczesność. Rozmowy z Zygmuntem Baumanem*, cz. I, Poznań 1995, s. 314.

¹²⁴ T. Czarnik, *Status wartości w czasach przemian współczesnych*, dz. cyt., s. 60.

ralnej odpowiedzialności bez potrzeby usprawiedliwiania swoich decyzji i przejmowania się tym, co myślą i czują inni. To wolność prawdziwego egoisty i egocentryka, który tworzy swoją hierarchię wartości na chwilę, na własny użytek, bo (jak mógłby powiedzieć) „ja jestem najważniejszy”. Wolność ta staje się źródłem reguł moralnych, które ponowoczesny sam ustanawia, a to oznacza rozpowszechnienie hasła „wszystko wolno”. Ta dewiza życiowa „sprzedaje się jako wolność, a przecież właśnie na tej drodze rozum i wola najszybciej stają się więźniami żądzы”¹²⁵. Wobec tego współczesny człowiek potrzebuje wolności rozumianej jako możliwość czerpania z życia jak najwięcej przyjemności, a raczej nieustającej rozkoszy, i to tej zmysłowej. „Chodzi więc głównie o seks, alkohol, narkotyki, jedzenie, dyskoteki i zabawy”¹²⁶, do których potrzebne są pieniądze. Aby je zdobyć, można wejść na dwie drogi: legalną (robienie kariery) i nielegalną (np. kradzieże).

Postmodernizm domaga się nieograniczonej zewnętrznej wolności, ale jednocześnie podkreśla brak pełnej autonomiczności istoty ludzkiej. Okazuje się, że tak naprawdę człowiek jest poddany „wielu, nigdy do końca nieuświadomionym, przemożnym i niekontrolowanym wpływom, zależnościom i uwarunkowaniom”¹²⁷. Nie jest to prawdziwa wolność, lecz tylko jej namiastka w postaci niekontrolowanej swobody, a tej daleko do tzw. oświeceniowej wolności, która w sytuacji kryzysowej łączyła ludzi, a nie dzieliła. Postmoderniści bowiem wzajemnie się zwalczają, jeśli nie mają już wspólnego interesu i wspólnej drogi do jego osiągnięcia.

W konsekwencji postmodernista to niewolnik własnych niepo- hamowanych instynktów i popędów. Przede wszystkim skupia się na zaspokajaniu swoich potrzeb zmysłowych, co zwykle nie łączy się z prawdziwą miłością, ponieważ głównie chodzi mu o seks i pieniądze. Ponowoczesny człowiek to istota próżna, chce mieć jak najwięcej dla siebie i uważa, że ma do tego prawo. Tak rozumiana wolność „prowadzi do traktowania ciała ludzkiego jako surowca, pozbawionego znaczeń i wartości moralnych”¹²⁸, z którym można zrobić, co się chce.

Skutkiem tak pojmowanej wolności jest także propagowanie kultury śmierci. Postmodernista nie czuje się winny, gdy stosuje antykoncepcję, aborcję czy opowiada się za eutanazją i wykorzystywaniem ludzkich embrionów do wszelakich badań czy eksperymentów. Dla niego są to tyl-

¹²⁵ G. Kuby, *Rewolucja genderowa*, dz. cyt., s. 39.

¹²⁶ T. Czarnik, *Status wartości w czasach przemian współczesnych*, dz. cyt., s. 57.

¹²⁷ A. Bronk, *Spór o postmodernizm*, dz. cyt., s. 43

¹²⁸ Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, dz. cyt., nr 47, s. 75.

ko środki, które pomagają mu uniknąć nieprzyjemnych doświadczeń i niepotrzebnych zobowiązań, a umożliwiają egzystencję bez zmartwień. Takiemu człowiekowi nie przeszkadza rozwiązłość seksualna, jeśli tylko może mu zapewnić poczucie zaspokojenia. Niestety „ta przyjemność prowadzi do zguby”¹²⁹. Życie ludzkie traci na wartości. „Prawo do życia dziecka staje się ofiarą wolności matki i ojca”¹³⁰. Tak jak ciało ludzkie, tak i dziecko staje się przedmiotem, „rzeczą nabytą” – jeśli się go pragnie, żąda się jego posiadania za wszelką cenę. A jeśli pojawia się ono nieoczekiwanie, wówczas traktuje się je jako „coś” niepotrzebnego i źródło problemów. Nic więc dziwnego, że coraz mniej dzieci przychodzi dziś na świat.

Oddzielanie wolności od uniwersalnej prawdy powoduje, że ta wolność tak naprawdę marnieje, traci na właściwym znaczeniu. Staje się jedynie „wolnością do użycia, do bycia egoistą, do amoralności”¹³¹, której głównym celem jest ciągła zabawa, kariera, niezobowiązujący seks i pieniądze, czyli wszystko to, co zabija uczucia i niszczy więzi między ludźmi. Postmodernista chce postawić swoją wolność na pierwszym miejscu, powyżej innych wartości, które do tej pory (jak sądzi) zniewalały człowieka. Jednak przeciwstawiając się uniwersalnej prawdzie, w rzeczywistości nie wyzwala się, lecz coraz bardziej popada w niewolę. W imię wolności żąda nieograniczonego spełniania własnych zachcianek, a tym samym staje się coraz bardziej poddanym pożądlivości swojego ciała, której pozwala się zwodzić i manipulować. W tej sytuacji niszczy swoją wolność, zamiast ją chronić. Nie jest ona już tą prawdziwą cnotą o czystych intencjach, a próbą usprawiedliwienia zła. Dlatego właściwe są słowa: „być może najczęstszym naszym doświadczeniem jest stwierdzenie, iż zarazem jesteśmy i nie jesteśmy wolni, co z pewnością należy także do najbardziej nieprzyjemnych doznań”¹³².

Wolność postmodernisty, jak to ukazano powyżej, to rodzaj samowoli dążącej do zaspokajania ludzkich zachcianek. To różne działania ukierunkowane na osiąganie doraźnych przyjemności i wybory nie zawsze moralnie dobre. A jednak ta swoboda postmodernisty ma swoje ograniczenia.

Mówi się, że wolność drugiej osoby ogranicza moją wolność. W przypadku postmodernisty trudno stwierdzić, czy on także tak myśli. W końcu dla niego najważniejszy jest on sam i jego sprawy. Walczy z każdą formą ograniczania jego uprawnień wolnościowych. Liczą się jego pragnienia

¹²⁹ G. Kuby, *Rewolucja genderowa*, dz. cyt., s. 103.

¹³⁰ Tamże, s. 111.

¹³¹ T. Czarnik, *Status wartości w czasach przemian współczesnych*, dz. cyt., s. 60.

¹³² Z. Bauman, *Socjologia*, Poznań 1996, s. 14.

i bez względu na cenę zależy mu na ich spełnieniu, czyli dogodzeniu same-mu sobie. Przy czym wiele z tych potrzeb wiąże się z wykorzystywaniem innego człowieka. A skoro tak, to czy postmodernista jest w stanie zauważyć też prawo do wolności tej drugiej istoty ludzkiej? Na to pytanie próbuje odpowiedzieć Zygmunt Bauman, nawiązując do idei odpowiedzialności. Stwierdza on, że „jestem wolny o tyle, o ile jestem zakładnikiem... jam jest ja, o ile jestem dla Innego”¹³³. A jednocześnie podkreśla, że „Inny nie ma nade mną władzy (...), a jeśli władzę nade mną posiadał, (...) wydał rozkaz, który mam wykonać (...) to [jest to możliwe] o tyle, o ile ja właśnie rozkazuję Innemu, by mi rozkazywał”¹³⁴. Okazuje się, że drugi człowiek dla postmodernisty jest tym „Innym”, który jest sam w sobie słaby i nie może go ograniczać, chyba że ów sobie tego zażyczy. Sytuacja taka ma miejsce w przypadku, gdy człowiek ponowoczesny chce „być dla drugiego”, co oznacza, że chce przyjąć na siebie odpowiedzialność za tę osobę. Druga osoba ogranicza go na tyle, na ile on jej na to pozwoli. Ponieważ ten „Inny” bez chęci działania postmodernisty, wpłynięcia na niego i poznania go, jest tylko nagą, nieukształtowaną twarzą. Co więcej, ta druga osoba, skoro jest „cała ulepiona z odpowiedzialności”¹³⁵ postmodernisty, nie ma prawa żądać niczego, czego nie chce dać jej ów twórca.

Drugim rodzajem ograniczenia wolności człowieka ponowoczesnego są jego środki materialne, bo „aby działać w sposób swobodny, [trzeba] mieć nie tylko wolność, ale także odpowiednie środki. (...) Owe środki to najczęściej pieniądze”¹³⁶. Im większą sumą pieniędzy postmodernista dysponuje, na tym więcej może sobie pozwolić, inaczej mówiąc, kupić. A według niego można kupić wszystko, także innego człowieka. Biedny ma mniej szans na spełnienie swoich marzeń i codziennych wymagań. Zatem wolność wyboru jest „atrybutem, jaki posiada się w niejednakowym stopniu”¹³⁷. Wyboru może dokonać każdy, ale zakres realnych wyborów jest uzależniony od posiadanych zasobów, np. ekonomicznych. Ta przeszkoda łączy się z innym utrudnieniem wpływającym na niepełne korzystanie z postmodernistycznej wolności. Według Baumana, chodzi tu o zależność postmodernisty od społeczeństwa, w którym się wychowuje bądź wychował, w którym żyje i pracuje. To w społeczeństwie najpierw uczy się, co to znaczy być wolnym. Jest kontrolowany,

¹³³ Tenże, *Etyka ponowoczesna*, dz. cyt., s. 106.

¹³⁴ Tamże, s. 99–100.

¹³⁵ Tamże, s. 108.

¹³⁶ Z. Bauman, *Socjologia*, dz. cyt., s. 15.

¹³⁷ Tenże, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, dz. cyt., s. 342.

a dogląającym go ma być on sam¹³⁸. Człowiek taki został poddany socjalizacji, ukształtowany zgodnie z wymogami społeczeństwa, aby mógł w nim żyć i realizować swoje prawo do wolności. Jednak „choć wszyscy ludzie są i muszą być wolni, niektórzy są bardziej wolni od innych (...). Mają większą swobodę pragnień, wcielania ich w życie i osiągnięcia zamierzonych celów”¹³⁹. Okazuje się, że postmodernista, który ma bogatych rodziców, wykształcenie, znajomości i zajmuje wysokie stanowisko w danym społeczeństwie, ma większą wolność oraz większe możliwości korzystania z niej niż osoba uboga.

Coraz większy wpływ na wolność człowieka postmodernistycznego ma również kultura masowa, w której rządzą media. Do wymyślanego świata postmodernisty dołącza fikcyjny świat telewizji, Internetu i gier komputerowych¹⁴⁰ oraz „nowa wolność w cyberprzestrzeni”¹⁴¹. Człowiek chętnie wchłania obrazy i informacje podawane przez te środki masowego przekazu. Często wierzy im bardziej niż osobie, z którą w danej chwili prowadzi rozmowę. Z czasem staje się uzależniony od tych wynalazków i nawet nie zauważa, jak bardzo się z nimi utożsamia, czyli myśli i zachowuje się tak, jak one proponują. W ten sposób postmodernista z jednej strony ostentacyjnie głosi swoje prawo do wolności, ale z drugiej pozwala się omamić i ograniczyć swoją wolność.

Nie da się ukryć, że nieodłącznym elementem wolności i jej ograniczeń jest wielka niepewność, która dotyczy zarówno tych z dużymi możliwościami, jak i tych mniej bogatych. Ta niepewność „przegranym powiada, że nie wszystko stracone, triumfatorom zaś szepce, że i złote trony nogi mają być może z gliny”¹⁴². Wolność jest swoistą grą, w której losy wygranych i przegranych zależą od tego, jak potoczy się koło fortuny. Paradoxem jej jest fakt, że postmodernista, który przegrał, nigdy nie spadnie „na dno rozpaczy”¹⁴³, a zwycięzca nigdy nie będzie do końca zadowolony, tym bardziej że gra codziennie zaczyna się od nowa. Wynik gry, jak i doświadczenia jej uczestników są różne, przygodne i niejednoznaczne. Gracze chcą zachować swoją wolność i moc z niej skorzystać, jednak raz im się to udaje, a raz nie. Szybko zauważają, że nie ma jednego niezawodnego przepisu na wolność, na wygraną i że „nie ma też nic takiego, jak wolność wolna od niepo-

¹³⁸ Por. tamże, s. 22.

¹³⁹ Tamże, s. 22.

¹⁴⁰ Por. A. Bronk, *Spór o postmodernizm*, dz. cyt., s. 42–43.

¹⁴¹ Z. Bauman, *Globalizacja*, dz. cyt., s. 26.

¹⁴² Tenże, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, dz. cyt., s. 367.

¹⁴³ Tamże.

koju¹⁴⁴. Czy w związku z tym warto pozostać w takiej grze? Czy nie jest to za duża cena za wolność? Postmodernista nie widzi potrzeby zastanawiania się nad takimi pytaniami. On wie, że cokolwiek by uczynił, lub od robienia czegokolwiek by się powstrzymał, próbując się wycofać z gry, to i tak niczego by nie zmienił, bo „gra toczy się dalej”¹⁴⁵.

Dalszą konsekwencją niepewności jest lęk. W czasach ponowoczesnych wyraźnie widać wzrost tego uczucia, „na co wskazują coraz liczniejsze samochody wyposażone w alarmy, drzwi zamykane na skomplikowane zasuwy, (...) strzeżone osiedla”¹⁴⁶. Człowiek postmodernistyczny boi się nie tylko o to, że utraci swoją wolność, ale też boi się ludzi, którzy mogliby jego swobodę ograniczyć.

Sumując powyższy wywód, należy pamiętać, że wolność jednostki ludzkiej jest istotną cechą przynależną człowiekowi. Każdy z nas ma do niej prawo. Jednak stopień owej wolności nie jest taki sam dla każdego. Życie w świecie ponowoczesnym to walka o respektowanie swojej wolności, rozumianej jako pełna swoboda działania. Ludzie walczą choćby o namiastkę tej wolności.

Zakończenie

Człowiek jako istota rozumna ma wolną wolę i prawo decydowania o swoim losie. Ma także możliwość podejmowania decyzji i postępowania według własnego uznania. Co więcej, jest wręcz codziennie zmuszony do dokonywania jakichś wyborów. Aby było mu łatwiej odnaleźć się w takim świecie, ukształtować własne myślenie oraz uporządkować relacje międzyludzkie, podsuwa mu się różne rozwiązania. Są to wszelkiego rodzaju idee, nurty myślowe, pomysły lub projekty na życie, nieustannie zachwalane przez ich pomysłodawców. Jedną z takich koncepcji jest postmodernizm. Tego, kto akceptuje tę propozycję myślenia i działania oraz chętnie wciela jej hasła w życie, nazywa się postmodernistą bądź człowiekiem doby ponowoczesności.

Zgodnie z zasadami postmodernizmu, jednostka tworzy własny kodeks moralny i ustanawia własną hierarchię wartości przy jednoczesnym sprzeciwieniu się wszelkim dekalogom uznanym przez społeczeństwo za uniwersalne. Nie ma już jednej powszechnej prawdy, gdyż

¹⁴⁴ Tamże, s. 374.

¹⁴⁵ Z. Bauman, *Szanse etyki w globalizowanym świecie*, Kraków 2007, s. 121.

¹⁴⁶ Tenże, *Globalizacja*, dz. cyt., s. 58–59.

każdy widzi świat w inny sposób i dla niego prawdą jest coś, co dla drugiego może być mitem. Ponadto, indywidualnie decyduje się nie tylko o prawdzie, ale i o tym, co jest dobre, a co złe. Według myśli ponowoczesnej zaś, dobrem jest to, co przynosi jakąś korzyść, a dla każdego jest to co innego. W końcu dochodzi do sytuacji, w której człowiek staje jako najwyższa instancja wszystkich spraw go dotyczących. Dlatego chce decydować o miejscu i czasie oraz sposobie, w jaki będzie wchodził w relacje z innymi. Człowiek taki jest „napęczniony” pięknymi hasłami wolnościowymi ponowoczesności, nie czuje się skrępowany żadnymi ograniczeniami. Uważa, że jest osobą wolną i ma prawo żądać od świata oraz innych tego, czego pragnie. Liczą się tylko on i jego interesy. Jego wolność sprowadza się jednak do usprawiedliwiania swobody działania w pozyskiwaniu, za wszelką cenę, doraźnej przyjemności. Z kolei w drugim człowieku widzi albo narzędzie czy środek do realizacji własnych celów i zaspokojenia potrzeb, albo wroga, który może zagrozić jego indywidualności. Dlatego też, jeśli nawet ponowoczesny decyduje się na jakieś relacje z innymi ludźmi, to mają one charakter umowy handlowej. Przy czym postmodernista chce od tej drugiej strony wytargować jak najwięcej, nie zważając na jej uczucia i pragnienia. Nic więc dziwnego, że można go nazwać prawdziwym egoistą i egocentrykiem. Taki człowiek angażuje się w kontakty z innymi tylko wtedy, gdy widzi w tym jakąś korzyść dla siebie. W tym kontekście warto podkreślić, że są to zazwyczaj jedynie tymczasowe stosunki międzyludzkie, trwające dopóty, dopóki nie znudzą się postmoderniście albo nie przestanie z nich czerpać jakichś korzyści. Ostatecznie postmodernista staje się samotnikiem, który niczym się nie przejmuje, kocha tylko siebie. Człowiekiem będącym w ciągłej podróży, bez określonego celu i planu trasy, ale wiedzącym, że musi jak najwięcej korzystać z życia. Poza tym dręczy go nieustanna niepewność o jego dalszy los.

I tak jak sam postmodernizm wiąże się z wieloznacznością, tak współczesny człowiek, uznający siebie za postmodernistę, zachowuje się niejednoznacznie. Na przykład, udaje, że kogoś lubi, kocha, aby wykorzystać tę osobę, a kiedy już przestaje mu być potrzebna, bez skrępułów i słowa wyjaśnienia rezygnuje z dalszego kontaktu z nią.

Podsumowując, należy stwierdzić, że człowiek doby ponowoczesnej jest pełen skrajności, zdolny do nawiązania relacji interpersonalnych tylko na określony czas. Niewzorujący się na żadnych autorytetach, a postępujący zgodnie z własnym widzimisię i negujący wartości przyjęte przez społeczeństwo, jeśli stwierdzi, że jemu osobiście są niepo-

trzebne. Jego postawa życiowa, etyka i negacja prawdziwych wartości to ideologia dla leniuchów, którym przede wszystkim zależy na własnej przyjemności. Człowiek taki staje się nieczuły, arogancki, egoistyczny itd. Za wszelką cenę dąży do realizacji swoich celów. I co z tym robi? Przez krótką chwilę się tym cieszy, a potem zwyczajnie się nudzi i zaczyna „błądzić”, „wędrować” bez celu i sensu; czasem udaje mu się zawrócić i porzucić tę filozofię, a czasem jest już na to za późno. Ostatecznie płaci najwyższą cenę za swoje dotychczasowe „wolnościowe” decyzje. Trafia do więzienia albo do szpitala psychiatrycznego, lub też dręczy go depresja prowadząca nawet do aktów samobójczych. Czy żałuje swoich decyzji? To zależy od jego sumienia, albo tego, co po nim zostało.

Summary

Egoist, a loner by choice, self-styled ethics and philosopher who negating all previous values. These are the main features of the man whom you described as a postmodernist. Ideas, which is guided in his life, based on the assumption that nothing is certain, because there is no universal truth. Thus, man lives in a disordered world full of ambiguity and meaningless search for answers to questions about the fate of man. Therefore it is better not to trust anyone or anything and focus on their benefits and discover newer and newer experience that is to live from day to day according to the principles of consumerism and barter, thinking only about their own benefits. Therefore, whether such egocentric postmodernist approach to life, forcing him to the unceasing battle with other people about the quality of your life, do not bother him in establishing interpersonal relationships? Is postmodern is able to do something for another human being? Certainly there is no postmodernist any disinterested action. So, if he is interested in a relationship with another person, then this ratio should bring him certain benefits under the slogan: “I give you this and you give me that.” The quality of this relationship determines the type of business pursued by postmodern. He who does not want or can not offer him anything is not worth his attention. Indeed, for him only count his aspirations. However, whether such postmodern way of life in society is the right way to achieve happiness? Is postmodern is a happy man? These questions can be answered in an article entitled “Postmodern man in relation to the world and second man.”

Natalia Gołębiowska – ur. w 1987 roku, zamieszkała w Worytach w woj. warmińsko-mazurskim, studentka II roku studiów magisterskich uzupełniających z administracji. W 2010 roku obroniła licencjat z nauk o rodzinie, a od 2011 roku jest magistrem teologii. Interesuje się etyką, psychologią i podróżami.